

# WROBLE na DACHU

Nr. 2. (30).  
Rok II.

11. I. 1931.  
Cena 30 gr.



# Gosć z obłoków.



Seryjkę pechów przerwał ksiądz Serejka,  
nagły i niecodzienny otrzymując prezent:  
z nieba mu spadła smukła Angielka  
i wszyscy na nią spozierają zezem.

Sołtys po angielsku, ksiądz na migi gada,  
śmieje się ciemnowłosa bohaferka Amy —  
na plebanji święto tłumne i parada,  
ściany wypełnione głosami gwarnemi.

Aparat ranny ciężko utkwił w śniegu,  
zdało się, że strzaska ci się w oczach na nic —  
żółtawe światło pada z umbry brzegu  
na tę miss w spodniach, która siedzi na plebanji.

Choinka, oświetlona rzeźbiście po pułap,  
kołody, placki, ciastka, kawusia z kozuszkim —  
po kątach się zaduma radosna rozsunęła.  
Rycerska prowincja emocje piła duszkiem.

Rano pobryzgi aut, syren dzikie wrzaski,  
pojechała do miasta dziwna czarodziejka —  
w długie lata z sołtysiem obłany lampy brzaskiem  
o wypadku uradzać będzie ksiądz Serejka —

POKRAKA

## „WIĘC PRZEPIJMY BABCI DOMEK MAŁY“

(film mówiony w 1-ym akcie).

### OSOBY DZIAŁAJĄCE:

BABCIA W NIEBIESKICH OKULARACH  
„BABCI DOMEK“  
ANGORA  
WNUK - ŁAJDAK  
PIJAK I  
PIJAK II  
TŁUM PIJAKÓW

(W chwili rozpoczęcia widowiska, BABCIA W NIEBIESKICH OKULARACH siedzi na fotelu przed DOMKIEM. U jej stóp wierny ANGORA. Popołudnie letnie).

### BABCIA W NIEBIESKICH OKULARACH:

I oto na leżaku, nawprost tego płota  
Dożywam błogo reszty błogiego żywota.  
Nic piłam nigdy wódki i nie grałam „w oko“.  
Ha, nie dziwne, żem starość osiągnęła głęboką.

### ANGORA:

Nie wiem, czemu, o babciu, karta cię zawstydzą,  
Gdyby mi pozwolili, też zagrałbym w brydża.

(Słońce zachodzi. Nad Babci domkiem wschodzi księżyc).

### BABCIA W NIEBIESKICH OKULARACH:

Oto wieczór. Już Djana przypasuje sajdk.  
Słychać łuki na ścieżce, ha! to wnuk mój łajdak  
Zbliża się, aby biedne serce babci zranić  
I minimum 50 znowu wycygnąć.  
Ale już wiem, co zrobię: jak trup zamknę oczy  
I sprawdzę, czy sumienie obudzę w swołoczy.  
Choć wątpię, czy na „takie coś“ starczy mi nerwów.  
Ty, mój wierny angoro, śpij, ale obserwuj.

(Furtka otwiera się z trzaskiem. Wchodzi WNUK - ŁAJDAK, PIJAK I, PIJAK II, oraz TŁUM PIJAKÓW).

### WNUK - ŁAJDAK:

Szanowanie babuni, dostojnej niewieściel  
Idziemy „Pod bociana“. Trzeba nam ze 200.

### PIJAK I:

Dawać i nie marudzić! Żadnych tirlirli!

### PIJAK II:

Zbyteczne reweranse dla takich babsztyli.

### WNUK - ŁAJDAK:

Milczysz? Czyżbyś zgubiła znowu piątą klepkę?  
Babuniu, hej! babuniu, otwieraj torebkę.

(Zbliża się do BABCI W NIEBIESKICH OKULARACH, wacha i z rozjaśnionem obliczem zwraca się do kamratów).

Nie żyje biedna babcia. Więc domek przepijem,  
Zaśpiewajcie, panowie, no i karpedijem.

(WSZYSCY śpiewają „Więc przepijmy babci domek mały“. DOMEK przepija się i znika. Pijana hatastra rozbiega się po lasach okolicznych, kędy oddaje się wyuzdaniu. Na pustej scenie zostaje tylko BABCIA W NIEBIESKICH OKULARACH i ANGORA).

### ANGORA:

Nie trzeba grać komedji, jak rzekł xiążę Pepi:  
Gdy babcia udawała, wnuk na serjo przepił.  
Tylko ja ci zostałem teraz, moja babko,  
Pozwól tedy, że łyż tve obetrę mą łapką.

(Ociera łyż. Szlochanie).

k. i. gałczyński

## Z POBYTU AMY JOHNSON W WARSZAWIE

Przewodnik oprowadzający przybyłą do Warszawy miss Johnson:

— A to jest zimowy sejm. Winterparlament.

— Dlaczego zimowy?

— Bo go w lecie i jesienią zamykają. Jadą dalej.

— A kto jest ten pan z bródką, który idzie środkiem ulicy.

— To jest nasz „jocker“ minister Prystor — zastępuje każdego innego ministra.

— Nie rozumiem.

— Gra pani w bridge-ramy?

— Gram.

— No to jak pani ma naprzykład dwa walety i jockera, to razem są trzy walety. Ale on zastępuje nawet asy.

Jadą dalej.

— A kto jest ten przystojny człowiek?

— To najpoczytniejszy pisarz w Warszawie.

— Jak się nazywa?

— Pitigrilli.

— A ta przystojna kobieta?

— To najbardziej uwielbiana nasza artystka filmowa Betty Aman.

Jadą dalej.

— A co to za ładny pałacyk?

— To Belweder. Jest to dom o najgrubszych murach w Polsce, żadne odgłosy z zewnątrz do niego nie dochodzą.

Po bardzo długim życiu zmarł pułk. Wieniawa-Długoszowski. Przyjaciele urządzili seans. Wywołują jego ducha. Pytają:

— Gdzie jesteś?

— Ach, — odpowiada duch — jestem w raju... Tu jest bardzo dobrze... Nawet strasznie dobrze! Prawie tak, jak w warszawskiej „Ziemiańskiej“...

Na małżeństwo niepełnoletniego muszą dać pozwolenie — rodzice.

Na grę w warcaby pełnoletniego — dziadek.

Projektowane zmiany nazw ulic w Warszawie: Plac Trzech Krzyży — plac Unji Brzeskiej. Ulica Marszałkowska — ulica Świtalska. Ulica Piękna — ulica Opozycyjna. Ulica Bagatela — ulica Przekroczeń Budżetowych.

— Może się napijesz kieliszek madery?

— Daj pokój polityce, masz jaką wódkę?

— Boję się o Ligę Narodów, ta sesja może ją rozbić...

— No i co? Myślisz, że bez Ligi nie może być już żadnej wojny?

„...i mówią, że dadzą sobie rady bez Piłsudskiego, a gdy wyjechał, jest tak wściekle cicho i nudno w kraju...“.

## Ze znanych „szlagierów“

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Posel Liebermann śpiewa:

„Kto inny nie umiałby tak dręczyć, jak ty...“

### W okresie podpisów...

Do pewnego profesora uniwersytetu przychodzi jegomość o miłej powierzchowności. Przez drzwi dochodzi następująca rozmowa:

— Bardzo proszę, niech pan profesor podpisze.

— Nie mogę, drogi panie, pan rozumie?

— Przecież to w niczem profesora nie dyskredytuje.

— Wiem, ale te języki.

— Mnie tylko zależy na podpisie.

— Nie chcę, kochany panie, mam żonę i dzieci.

— No, a jednak, może...

— Więc do wszystkich Kostków, na ile jest ten weksel?

Nauczyciel: — Gdzie leży Madera?

Mały Moryc: — U mojego ojca w piwnicy, panie nauczycielu.

### Królewskie nieporozumienie

Miss Amy Johnson w drodze do Pekinu wylądowała pod Warszawą, zwróciła się do przybych kmiotków:

— It is Peking?

— Co, King? No, u nas jest tylko Marszałek Piłsudski.

Przed paroma dniami przyjechał do Przemyśla poseł Liebermann, witany entuzjastycznie na dworcu kolejowym. Stojąca na peronie żydówka, widząc wychodzącego posła Liebermanna, mówi do męża:

— Jaki on biedny, obrześciowany uj?

Zrzeszenie pań popierania przemysłu perkalikowego w Przemyślu, na znak protestu przeciw płk. Biernackiemu, uchwaliło od dnia 1 lutego nie nosić już więcej sukien do — *kostek*.

## Humor wuja Sama

W jednym z modnych kąpielisk na wybrzeżu Florydy ma się odbyć konkurs na najbardziej opaloną skórę. Kilku ciekawych zapytuje się organizatorów konkursu o warunki:

- Ile dostanie ten, który będzie opalony na brunatno?
- 100 dolarów.
- A ile ten, który będzie miał kolor czekoladowy skóry?
- 500 dolarów.
- A ile otrzyma ten, który będzie opalony jak murzyn?
- Ten będzie zlynczowany.

Lekarz, który znajduje po świętach całą rodzinę chorą.

— Dziwię się tylko, że najmłodszy synek nie rozchorował się także.

— Bo był niegrzeczny i za karę nie dostał świątecznego tortu.

## Ideał trudny do znalezienia

— Panna Irena twierdzi, że poślubi tylko idealnego mężczyznę.

— A który mężczyzna, jej zdaniem, jest idealny?

— Prawdopodobnie ten, który oświadczy się o jej rękę.

— Przysięgam pani, panno Marysiu, że panią tak kocham, iż chciałbym wszystko, co brzydkie i niemiłe usunąć jej z przed oczu.

— Rzeczywiście? Czy pan już odchodzi?—

Ona: Rozmawiałam już z ojcem. Przyrzekł mi, że będzie pokrywał połowę naszego utrzymania.

On: A to doskonale! W takim razie brakuje nam kogós drugiego, do tej drugiej połowy.

## „Mili goście“ poświęteczni

Rus. P. Haar, Kraków



— Państwa niema w domu...

## ŚWIAT NIBY

*Niby to zima, niby nie,  
biotnisty, brudny melanż —  
deszcz zimny leje, a wiatr dmie  
i to ma człeka rozweselać?*

*Niby karnawał, niby nie,  
na balu dziesięć osób —  
ten ziewa, a ta nudzi się,  
wytrzymać już nie sposób.*

russ. Haem, Sosnowiec



*Niby jest forsa, niby nie,  
a stan jej wielce płynny —  
z tem tylko wokół bardzo źle,  
że ma ją, lecz — kto inny.*

*Niby wesoło, niby nie —  
na szczęście ktoś wyczynia rumor:  
bezfroską zawsze błogą tchnie  
„Wróbbli na Dachu“ humor —*

Jan Sinalco



— Czego szukacie w jasny dzień z latarnią?  
— Człowieka z gofówką...

## Bliźnięta

— Tak jesteście do siebie podobni, że strach... Jak was poznaje mamusia?  
— Po zapachu!

Profesor: Kto to był Sokrates?

Mały Moryc: To był grecki brzuchomowca.

Profesor: Ach, ty ośle! Skąd ci to przyszło do głowy?

Moryc: Bo pan profesor raz opowiadał, że Sokrates słuchał zawsze swego wewnętrznego głosu.

— Wierzaj mi chłopcze, prawdziwą rozkosz życia uznasz dopiero wówczas, gdy będziesz kiedyś żonatym.

— Rzeczywiście, ojcze?

— Napewno. Ale wówczas niestety będzie już zapóźno.

## W antykwarni

— Ile pan żąda za ten rzekomy autentyczny wykluwacz Kiepurzy?

— Niestety, nie mogę go panu sprzedać, ale za 10 zł. może go pan raz użyć.

— W jakim wieku może być panna Genia?

— Ładne pan ma o mnie wyobrażenie! I pan sądził, że zdradzę moją najlepszą przyjaciółkę?

Sędzia: Pan pobił dotkliwie swego przeciwnika w poczekalni na dworcu, później pan odszedł, lecz za chwilę pan znowu wrócił i powtórnie pan go spoliczkował. Dlaczego pan wrócił?

Oskarżony: Pociąg miał spóźnienie, panie sędzio.

## Także inwalida

— Tak, moje piękne panie. Jedną rękę straciłem pod Gorlicami, lewą nogę w Karpatach, a prawe oko pod Lwowem.

— Ach, drogi panie, to straszne. Rzeczywiście, wojna jest okropną!

— O nie, to nie było podczas wojny, stawałem tylko kilkakrotnie do zawodów samochodowych.

— Ależ, żonasiu. Ty się rujnujesz dla mnie! Kupujesz mi na noworoczny prezent materję na czapkę sportową za 150 zł!

— Bo widzisz, mężusiu, wzięłam cośkolwiek więcej tej materji i z resztki dam sobie zrobić płaszcz wiosenny.

Na Maderze są  
pomarańcze, banany,  
palmy, ananasy...

## Miłośnik radja

— Cały czas jak jestem w domu, trzymam słuchawki na uszach.

— Czy przepadasz tak bardzo za radjem?

— To nie, ale nie słyszę wtedy trajkotu mojej żony.

— Cierpię w ostatnich czasach na ogromny zanik pamięci.

— Możesz mi wobec tego pożyczyć 20 złotych?

— Na kogo czeka ten olbrzymi tłum ludzi na dworcu kolejowym?

— Na pewną słynną lotniczkę, która przyjeżdża w ścisłym incognito.

# Po wypadku miss Johnson

Rps. A. Wasilewski, Kraków



## „Mój Sonny Boy“

### Profesor na lekcji etyki

— W każdym zawodzie powinno się robić wszystko zawsze tak, aby każdy mógł nas przytem obserwować. Nie powinniśmy dopuszczać się takich czynów, które musielibyśmy ukrywać przed światem dziennem.

Jeden z uczniów: — U mnie się to nie da, panie profesorze!

— Dlaczego nie?

— Bo ja chcę zostać fotografem!

— Panie mecenasie, postanowiłem rozwieść się z moją żoną. Już dosyć się naciępałem.

— Panie Baumgrün, to nie takie łatwe. Musi pan podać jakiś bardzo ważny powód do rozwodu.

— Mam, mam, panie mecenasie! Ojoj, jeszcze jaki ważny.

— Jaki?

— Taki, że mogę teraz zrobić o wiele lepszą partję.

— Co to jest pesymista?

To jest człowiek, któremu optymista jest winien pieniądze.

### Świetny środek przeciwko katarowi

Pan Kręćko ma katar i radzi się swego przyjaciela, co robić, żeby się pozbyć jak najprędzej tej niemiłej choroby.

— Włóż sobie do lewej kieszeni 20 ziarenek grochu — radzi przyjaciel, — codziennie wyjm jedno ziarnko i przełóż do prawej kieszeni.

— No i to pomoże na katar?

— Prawdopodobnie. Gdyby katar w tym czasie nie ustał, powtórz jeszcze raz ten proceder i przekładaj codziennie po ziarnku grochu z prawej kieszeni do lewej. I tak dalej, dopóki ci katar całkiem nie ustanie.

Pani Kuperkowa, ciotka i wychowawczyni 16-letniej panny Wandzi, mając wyjechać ze swą siostrzenicą na wakacje, radziła się wszystkich znajomych co do wyboru miejsca pobytu. Jeden z nich poradził Zakopane. Gdy po powrocie z wakacyj pan ów spotkał panią Kuperkową i zapytał, jak się jej podobało w Zakopanem, odpowiedziała:

— Niestety, Zakopane nie jest zbyt sowne dla mej młodej siostrzenicy. Za dużo tam nagich skał.

## „PRZEGLĄD NOWYCH WYDAWNICTW“

Książka, to najmiłszy podarek świąteczny.

Marja Rodziewiczówna: „Na wyżynach“. Wstępem zapatrzył pułk. Beck.

Benedykt Hertz: „A. B. C.“ (czyli) opowiadki o pewnym opozycyjnym piśmie.

M. Prevost: „Dziewiczy mężczyzna“. Poświęcone płk. Wieniawie-Długoszowskiemu.

Tomasz Mann: „Niebieski ptak“ czyli dzieje Treviranusa.

B. Jasiński: „Pałę Paryż“. Wydanie księgarni Ad. Hitlera.

J. O. Curwood: „Dolina śmierci“ czyli „Baszta Brzeska“.

Pontoppidan: „W czepkach urodzeni“, poświęcone pp. Liebermanowi, Witosowi, Kiernikowi et Consorcium.

— Jak się pani zaczął Nowy Rok, pani Ciaputkiewiczowa?

— Nieźle, kochana pani, nieźle, dwóch konkurentów obok zbankrutowało, to mój sklepik jakoś pójdzie.

— Chciałabym mieć męża, który zapewni mi bezpieczeństwo i opiekę.

— W takim razie jabym był wymarzoną kandydatem. Jestem bowiem agentem ubezpieczeniowym, a mój ojciec policjantem.

— I znowu dostawili pana do aresztu. Nie mógłby pan wziąć się do pracy, nawet zwierzęta pracują. Czy ten przykład na pana nie działa?

— Owszem bardzo, np. pszczołki, one też przecie wracają do ula...

— Dlaczego łucznictwo znajduje największe uznanie u kobiet?

— Bo umiejają dobrze naciągać.

— Serwus Iziu! Ale z ciebie się zrobił elegant! Masz śliczne skarpetki.

— Ojej, odkrył Amerykę! Już cały miesiąc je noszę i wszyscy to zauważyli, tylko nie ty.

Rps. Wik, Antwerpja.



Ofiara kryzysu gospodarczego

## Z monologu karnawałowicza

„...życie jest jak maskarada, tylko po prawdziwej maskaradzie ma się przynajmniej katzenjammer...“.

Znajoma chce pocałować małego Karolka, ale ten wzdryga się.

— Co ja widzę, chyba nie jesteś jeszcze za stary, abym cię nie mogła pocałować?

— Ja nie, ale pani.

— Mąż mój mówi głośno podczas snu. Pani mąż także?

— Nie. I właśnie dlatego jestem taka wściekła, bo on się tylko uśmiecha.

— Ile lat masz, Tadzio?

— Dziewięć.

— Fe, wstydź się tak kłamać — mówi ciocia Tadzia. — Przecież skończyłeś już 10 lat. Czy nie wiesz, co dzieje się z dziećmi, które kłamią?

— Wiem, jeżdżą za połowę ceny koleją.

Mały Franio idzie z mamą na ślizgawkę. Był dość silny mróz i mamusia zapytuje troskliwie:

— Czy nie jest ci zimno w ręce, Franczku?

— Wcale nie, mamusiu, przecież mam rękawiczki w kieszeni.

We wsi Ciapówce przygodny przejezdny widzi pijanego, leżącego w kałuży błota. Woła strażnika i mówi doń:

— Ładne u was porządki, dlaczego pan nie usunie tego człowieka?

— Melduję posłusznie, że to nasz wójt, który może leżeć, gdzie mu się podoba.

## Debiutantka

Rys. Andersen, Toruń



Debutująca aktorka do krytyka teatralnego:

— Cała moja przyszłość jest w rękach pana...

## Podejrzliwy gracz

Rys. Charlie, Kraków



Kibic: — Czy dzisiaj mamy Trzech Króli?  
Gracz: — Niech pan nie zdradza kart!!

## Uzasadnione zwalnianie

Panna Nella jest stenotypistką. Ma 25 lat i jest bardzo ładna. Co cztery tygodnie dostaje wypowiedzenie, ale zawsze znajduje szybko nową posadę.

— Jak ty to robisz — indaguje ją przyjaciółka Olga — że zawsze tak szybko znajdujesz pracę?

— Bardzo prosto — odpowiada Nelly — za każdym razem, gdy nowy szef mnie zapytuje, dlaczego zostałam zwolniona z ostatniej posady, odpowiadam: bo się z szefem całowałam, no i zaraz oczywiście zostaję przyjęta.

— Dobrze, ale dlaczego cię wtedy tak szybko zwalniali? — pyta Olga.

— Bo ja szefów nigdy nie całuję!

— Pani syn posiada niezwykle pragnienie wiedzy. Po kim on to odziedziczył?

— Wiedzę, panie profesorze, odziedziczył po mnie, a pragnienie po ojcu.

— Idzie twój lekarz domowy. Dlaczego nie chcesz mu się uklonąć?

— Przejdźmy lepiej na drugą stronę ulicy. Przykro mi jest się z nim spotkać, bo już tak dawno nie chorowałem.

— Nie gniewaj się, mężusiu, ale kucharka przypaliła dzisiaj twoją ulubioną potrawę. Czy można cię za to wynagrodzić całusem?

— Dobrze! Niech ona tu przyjdzie!

## Dobrze mu wytłumaczył

Janek zapytuje Franka: — Czem jest twój tatuś?

Franek: — Inżynierem. A twój?

Janek: — Adwokatem.

Franek: — Co to jest adwokat?

Janek: — Widzisz, to jest tak: rano tatuś idzie do biura. Ktoś puka do drzwi, wchodzi jakiś pan i kładzie 100 zł. na stół. A potem tatuś mój powiada: Pan jest niewinny.

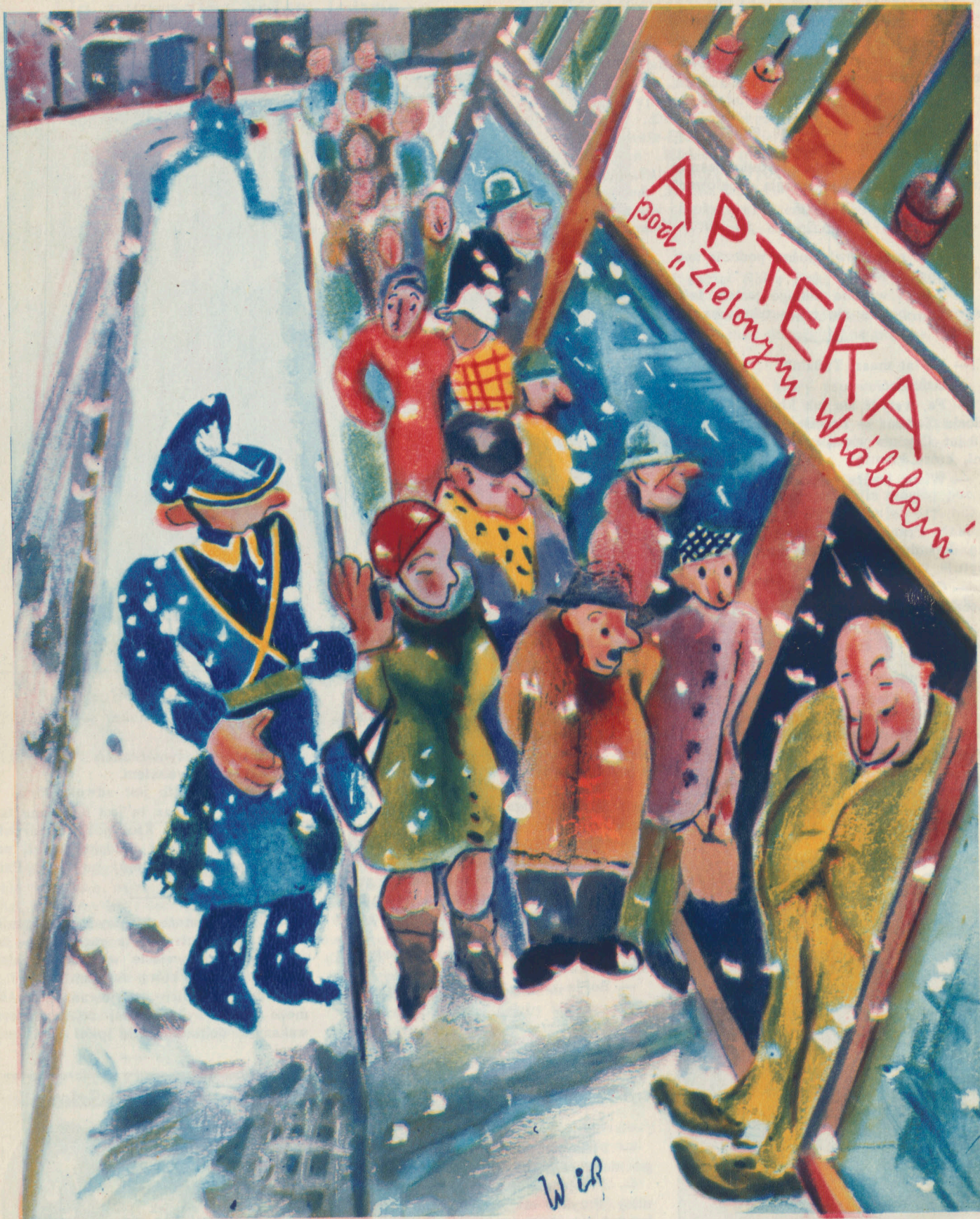
— Czy pan może zaręczyć — zapytuje pani domu kontrolera z gazowni — że gazomierz rzeczywiście wskazuje dokładnie ilość gazu, którą zużyłam?

— Tego nie wiem, szanowna pani. Ale może pani być pewna, że gazomierz wskazuje dokładnie, ile pani ma zapłacić.

## Jeżeli nie Szyller-Szkołnik

to któż inny potrafi określić charakter, zdolności i przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, czynić, postępować, aby zwyciężyć przeciwności losu. Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo. 75 gr. (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psycho - Grafolog Szyller - Szkołnik, Nowowiejska 32 m. 6. Gabinet Redaktora. Przyjęcia osobiste płatne cały dzień. Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny - Rara zł. 3.





Jedyny dobrze prosperujący interes...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.  
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.  
KIEROWNIK ARTYST. ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1950

